

SPORT WODNY

PIERWSZY ZESZYT
ZA LISTOPAD
1 9 3 6

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA,
TURYSTYKI WODNEJ I JACHTINGU MOTOROWEGO

Nr. 20
ROK XII

Cena egz. 90 gr

POLSKI ZWIĄZEK ŻEGLARSKI
Warszawa, Br. Pierackiego 15, m. 1.

Komunikat

I. *Kurs jachtingu lodowego.*

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego organizuje w m-cu lutym 1937 r. kurs jachtingu lodowego w Augustowie, pod kierownictwem wy[illegible] instruktora zagranicznego.

Przewidziane są dwa kursy:

1) od 1 lutego do 13 lutego 1937 roku.

2) od 15 lutego do 27 lutego 1937 roku.

Dla członków klubów zrzeszonych w P. Z. Ż. będzie do dyspozycji 13 miejsc, a mianowicie: 8 na pierwszym i 5 na drugim kursie.

Warunki przyjęcia na kurs następujące:

1) ukończonych 18 lat życia;

2) cenzus naukowy co najmniej 4 kl. szkoły średniej;

3) kwalifikacje sternika śródlądowego lub morskiego;

4) złożenie deklaracji zobowiązującej do instruktorskiej pracy honorowej w jachtingu lodowym;

5) opłata ryczałtowa zł. 5.- na koszty administracyjne i dopłata 1 zł. dziennie do kosztów wyżywienia, które uczestnicy kursów otrzymują bezpłatnie;

6) pomieszczenie w Augustowie bezpłatne;

7) przejazd do Augustowa i z powrotem na koszt własny za zleceniem na przejazd 82% zniżki.

Celem zorjentowania się, czy zarezerwowane miejsca będą wyzyskane, zechcą kluby podać do P. Z. Ż. w nieprzekraczalnym terminie do dn. 20 listopada r. b. listy imienne reflektantów.

Zaznaczamy, że jest bardzo pożądane, aby kluby posiadające jachty lodowe wysyłały swoich kandydatów z własnymi jachtami.

II. *Poparcie turystyki wodnej.*

Ministerstwo Komunikacji (Biuro Dróg Wodnych) zarządzeniem z dnia 14 maja 1936 r. Nr. Z. I. 73/9/36 wystosowanym do Urzędów Wojewódzkich w Warszawie, Krakowie, Toruniu, Brześciu n/Bugiem, Poznaniu, Lwowie, Stanisławowie i Wilnie zwróciło się do nich o wydanie stosownych zarządzeń, ażeby podległe organa Państwowych Zarządów Dróg Wodnych odnosiły się życzliwie do rozwijającej się w ostatnich latach coraz bardziej turystyki wodnej i udzielały turystom wodnym, stosującym się do obowiązujących przepisów na drogach wodnych, poparcia oraz pomocy w razie potrzeby i w miarę możności.

Ministerstwo Komunikacji zwróciło się również do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o wydanie analogicznego zarządzenia dla podległych sobie organów.

III. *Odgrywanie Hymnów Państwowych obcych państw.*

Wobec częstych zmian ustrojów politycznych w państwach zagranicznych i związanych z tym niejednokrotnie zmian hymnów państwowych, wskazanym jest, by przed organizacją zawodów międzynarodowych, na których odegrany ma być hymn państwowy drużyny przyjezdnej, klub lub dane stowarzyszenie organizujące zawody poinformował się w odnośnym poselstwie, jaki jest obecny hymn państwowy danego państwa.

Jednocześnie Zarząd P. Z. Ż. przypomina, że podczas regat państwowych i międzynarodowych drużyna polska winna występować w ubiorach jednolitych.

V. *Znaki rozpoznawcze nowowstąpionych członków I. Y. R. U.*

Międzynarodowy Związek Regatowy (I. Y. R. U.) zawiadamia, że następujące państwa zostały przyjęte w poczet członków International Yacht Racing Union i mają [illegible]twierdzone następujące znaki rozpoznawcze:

Austria — O. E.
Czechosłowacja — C. Z.
Turcja — T. K.

V. *Godziny urzędowania Sekretariatu P. Z. Ż.*

Przypominamy, że sekretariat P. Z. Ż. czynny jest codziennie w godzinach od 10-ej do 12-ej, oraz poniedziałki i piątki od 18 do 20-ej.

VI. *Regulamin nagród przechodnich.*

Wzywa się wszystkie kluby, w których zostały ufundowane nagrody przechodnie do nadesłania w czasie do 20.XI. b. r. odpisów regulaminów tych nagród.

Zarząd P. Z. Ż.

Sekretarz: *(—) J. Lisicki*
Prezes: *(—) Cz. Petelenz* Kmdr.

Ogólna punktacja P. Z. K. za rok 1936

Komisja Zawodów na podstawie nadesłanych protoku[illegible] wraz z zapisami startowymi ustaliła *ostateczną* punktację na rok 1936.

[illegible]	T-wo-Klub	Miejscowość	pkt.
1	Kolejowe Przysp. Wojsk.	Kraków	184
2	Klub Kajakowców	Toruń	167
3	Policyjny Klub Sportowy	Kraków	89
4	Pocztowe Przysp. Wojsk	Bydgoszcz	83
5	Towarzyst. Urzęd. Miejsk.	Kraków	45,5
6	Sokół I.	Grudziądz	41,5
7	Klub Kajakowy	Katowice	35
8	Hufiec Harcerski	[illegible]	33,5
9	L. K. S. „Lechja"	Lwów	30,5
10	Pierwszy Pozn. Klub Kajak.	Poznań	30
11	Pocztowe Przysp. Wojsk.	Katowice	28,5
12	Akademicki Zw. Sportowy	Lwów	28
13	Sokół	Jarosław	27
14	Kolejowe Przysp. Wojsk.	Lwów	24
15	Wojsk. Kl. Sport. „Wawel"	Kraków	22,5
16	Towarz.. Turyst.-Kajakowe	Kraków	22
17	34. Dr. Harc. Im. Fl. Hłaski	Poznań	17,5
18	Sokół	[illegible]	15,5
19	Zw. Strz. przy kop. „Silesia"	[illegible]	13
20	Pogoń	Lwów	11
	Tow. Miłośn. Sport. Wodn.	Poznań	11
21	Sokół	Puck	9.5
22	Sokół	Kraków	8,5
23	Harc. Druż. Wilk. Morsk.	Poznań	8
	Klub Wioślarski 1928/32	Poznań	8
	Polska YMCA	Kraków	8
	Rogoziński Klub Kajak.	Rogoźno Wlkp	8
	Sokół	[illegible]	8
24	S.W.K. Śl. Od. Kol. L. M. i K.	Katowice	[illegible]
25	Zw. Strz. Im. Ad. Sierpinka	Warszawa	[illegible]
	Związek Strzelecki	Puck	[illegible]
26	Sokół	Nowy Targ	[illegible]
27	Sokół	Krosno	[illegible]
28	Związek Strzelecki	Oświęcim	[illegible]
29	Pocztowe Przysp. Wojsk.	Poznań	2,5
	Sokół	Starachowice	2,5
	[illegible]	Warszawa	2,5
30	Sokół	[illegible]	1,5
31	Surma	[illegible]	[illegible]
	Tomasz. Fabr. Szt. Jedw.	Tomaszów Maz	[illegible]
	Winter portverein	Katowice	[illegible]
32	Tow. Włośl.-Narciarskie 32	Kraków	0,5
	Związek Strzelecki	[illegible]	0,5

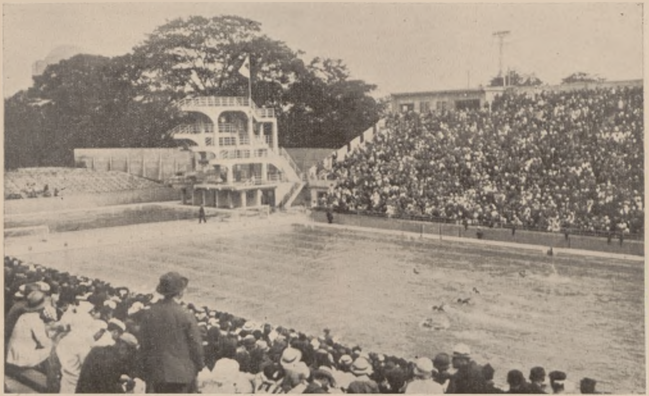
Wobec powyższej kolejności, nagroda przechodnia Kapitana Związkowego P. Z. K. za zdobycie pierwszego miejsca w ogólnej punktacji klubowej w sezonie 1936 przechodzi do *Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, Kra*[illegible]

Nagroda ta zostanie wręczona na Rocznym Zjeździe Delegatów w Warszawie.

ROK 12 WARSZAWA, LISTOPAD 1936 Nr. 20

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO



Stadjon pływacki w Tokio, na którym odbędą się zawody olimpijskie w 1940 r.

„Winterhilfe" dla pływaków

Pływacy, tak jak bezrobotni, latem jeszcze jakoś dają sobie radę, ale gdy przyjdzie zima — bez wydatnej pomocy z zewnątrz nic nie mogą zrobić. Pływacy zimą poprostu śpią. Śpią, bo nie stać ich materialnie na jakikolwiek ruch.

Jedną z najpoważniejszych przyczyn niedostatecznego rozwoju sportu pływackiego w Polsce, jest krótkotrwałość sezonu letniego i brak możności wyzyskania pozostałych 9 miesięcy w roku. Oczywiście od czasu, kiedy zaczęły powstawać pływalnie kryte w Polsce, to jest od r. 1928 poziom nasz się stopniowo podnosił, bowiem coraz więcej klubów mogło dać swym zawodnikom jakąś namiastkę pracy zimowej. Ale ponieważ do chwili obecnej jest to tylko namiastka — daleko nam do poziomu pływackiego Europy Zachodniej, Ameryki i Dalekiego Wschodu.

Zrozumiałym jest, że inaczej wyglądają pływacy w tych krajach, w których mogą pracować po 12 miesięcy w roku, inaczej w takich, jak Polska, gdzie praca ta trwa 3 miesiące z kawałkiem, i to czasem z przerwami. Trzeba przecież pamiętać, że pierwsza połowa czerwca (z wyjątkiem lat niezwykłych, jak ubiegłe), jest z reguły dla pływactwa stracona, bowiem przy przeciętnej temperaturze wody 10—12° o treningu poważnym i zawodach mowy być nie może.

Tam gdzie klimat lub kryte pływalnie umożliwiają pracę pływaków przez cały rok, przerwy w niej zarządza się tylko dla odpoczynku organizmu. Przerwy takie mają miejsce wiosną i jesienią. Lato i zima — to dwa wielkie sezony pływackie. W Stanach Zjednoczonych zresztą sezon zimowy jest zawsze ważniejszy od letniego, i nawet mistrzostwa USA. odbywają się w krytej hali zimą. Niektóre kraje, a mianowicie te, w których kwitnie narciarstwo i łyżwiarstwo, hołdują systemowi dwuch sezonów w krytej hali: pierwszy wcześniejszy, do Bożego Narodzenia, drugi po sportach zimowych — od końca lutego do początków kwietnia. Pływanie bowiem w krajach takich, jak np. Austria, nie wytrzymałoby zimą konkurencji z narciarstwem.

Jak przedstawia się sprawa u nas? Tam gdzie niema pływalni krytych to znaczy w większości ośrodków, jesień, zima i wiosna a więc ¾ roku dla pływania przepadają bez reszty. Tam gdzie są pływalnie kryte — miasta te możemy na palcach wyliczyć — Warszawa, Kraków, Katowice, Siemianowice, Lwów, Bielsko, Łódź — zimą mamy tylko trening, i to kondycyjny, a nie forsowny, którego częstość waha się w granicach od 1—3 razy na tydzień. *Nikt w Polsce zimą nie trenuje codziennie!* A zawody zimowe. Ze 2—3 razy w całej Polsce odbędzie się jaka impreza, i to niewielka.

Ten stan rzeczy przypisujemy z przyzwyczajenia nieróbstwu klubów. Zarzut bardzo niesłuszny. Przyjrzyjmy się bowiem warunkom, w jakich kluby pracują. Z wyjątkiem

pływalni śląskich, wszystkie inne są bardzo kosztowne. W niektórych wypada jeden trening do złotego od osoby. Wypadałoby to przy treningu co drugi dzień 15 zł. miesięcznie na zawodnika. W tańszych pływalniach godzina dla klubu kosztuje od 15—30 złotych. Dochodzą do tego koszty przejazdów. Poza paru klubami uprzywilejowanymi (te z reguły nie mają zawodników, a przeważa w nich element bridżowy) towarzystwa pływackie w Polsce nie mogą sobie pozwolić na więcej, jak na jedną godzinę treningu w tygodniu. Co zamożniejsze mogą sobie pozwolić na dwie godziny. Oczywiście godziny te muszą być wyzyskane odpowiednio, to znaczy przychodzi na nie dwa razy więcej osób, niż pływalnia przy racjonalnym planie pracy może pomieścić.

Jeszcze gorzej jest w pływalniach bardzo tanich, bo tam znów tłok jest tak wielki, iż trening wogóle nie jest możliwy. Liczba pływaków, jaką każdy klub musi w ciągu godziny przepuścić przez pływalnię jest tak wielka, że każdy z nich może sobie pozwolić na pływanie conajwyżej 200 do 400 metrów. O tym by większa liczba zawodników przepływała dziennie po 1500 m., jak tego wymaga racjonalny trening — mowy niema.

A teraz zawody. Koszt urządzania zawodów lokalnych wynosić musi conajmniej kilkadziesiąt złotych. A dochód? Czasem kilkanaście. Jeżeli urządzać zawody z udziałem pływaków zamiejscowych, stosunek będzie podobny — koszt kilkaset złotych, a dochód kilkadziesiąt.

Są dziś w Polsce tylko 4 pływalnie zaopatrzone w małe trybuny: YMCA. w Krakowie, YMCA. w Warszawie, YMCA w Łodzi i pływalnia miejska we Lwowie. Tylko w tych halach można marzyć o tym, by większe zawody odbyły się bez deficytu. Można marzyć dlatego, że liczba miejsc dla widzów jest taka, że przy pełnych trybunach, deficytu można uniknąć. Oczywiście mowa jest tylko o zawodach na mniejszą skalę, bo publiczność przyjdzie na jedną, najwyżej na 2 imprezy w sezonie. Spróbujmy ich zrobić więcej — deficyt pewny.

Widzimy więc, że sport pływacki zimą jest u nas bardzo daleki od samowystarczalności. To też jeżeli nie przyjdzie jakaś „Winterhilfe" ze strony Państwowego Urzędu W. F. i P. W. — możemy być spokojni, że prześpimy i tę zimę, tak jak przesypialiśmy poprzednie. Zawodnicy będą sobie raz w tygodniu pływać, będą podtrzymywać swą kondycję, poprawiać styl, ale do formy nie dojdą. O piłce wodnej, ze względu na szczupłe wymiary większości basenów, i ze względu na wadliwie poumieszczane szyby lub na szklane ściany — wogóle mowy niema.

Zapowiedź pewnej pomocy zimowej ze strony PUWF. i PW. już mamy. Obiecano nam pomoc, i to w najracjonalniejszej formie, bowiem nie w gotówce, lecz pokrycie rachunków za godziny treningowe. Oczywiście przydziałem kontygentów godzin dla klubów zajmą się organy Polskiego Związku Pływackiego. Jest to bardzo duży krok naprzód, bo umożliwia klubom podwojenie, a nawet potrojenie, dotychczasowej liczby godzin treningowych. Musimy tylko wyrazić życzenie, by nie powracano do nieudanego eksperymentu zeszłorocznego urządzania godzin „związkowych". Wiemy z doświadczenia, iż jednoczesny trening zawodników z różnych towarzystw i współpraca różnych trenerów na ciasnych pływalniach zimowych daje jaknajgorsze rezultaty. Każdy klub musi być gospodarzem swojej godziny i za jej racjonalne wyzyskanie odpowiadać. Rygorem będzie oczywiście odebranie godzin.

Ta forma pomocy jest bardzo cenna, ale to nie wszystko. Sport pływacki, jeżeli ma się rozwijać zimą, a nie tylko wegetować, *musi otrzymać także pomoc na zawody*. Możemy się jej domagać, gdyż budżetowo przedstawia się to bardzo skromnie. Suma kilku tysięcy złotych na całą Polskę mogłaby bardzo wydatnie pobudzić do ruchu kluby, a przede wszystkim PZP. i jego okręgi. Chodziłoby nam nie tyle o subwencje gotówkowe ile o pomoc w postaci zagwarantowania pokrycia usprawiedliwionego deficytu. Wiele imprez, które mogłyby być samowystarczalne, nie dochodzi do skutku dlatego, że organizatorowie nie mają odwagi ich urządzać, wobec braku pokrycia ewentualnego deficytu. Zabezpieczenie przed deficytem byłoby w wielu wypadkach dostateczne, tak że takie „podtrzymanie moralne" mogłoby nawet efektywnie nic nie kosztować.

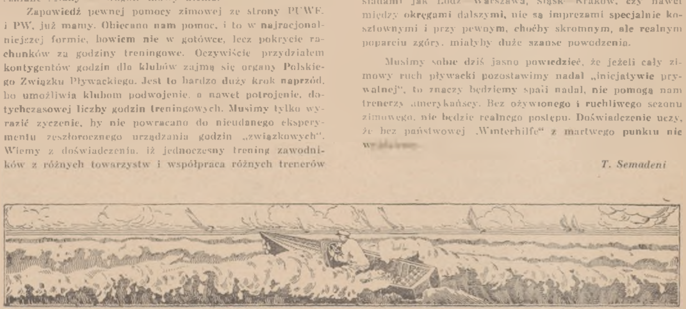
Wyobrażamy sobie to w ten sposób, że PUWF. przydzielałoby do dyspozycji PZP pewne kredyty (musiałyby w pewnych tangentach być przelane do kasy Związku, bowiem manipulacja podnoszenia z kasy państwowej małych nieraz subwencyj na nagłe pokrycie deficytu byłaby zbyt długa) PZP. miałby prawo w pewnych zgóry określonych granicach sumami tymi dysponować, a później rozliczałby się przed PUWF'em. Jednym słowem byłaby to jakaś kasa przezorności organizatorów zawodów.

Oczywiście niektóre większe imprezy musiałyby mieć subwencje ryczałtowe, zgóry przydzielone. Niezależnie od tego oczekiwalibyśmy pomocy PUWF'u w postaci nagród na zawody zimowe i wydatnych zniżek kolejowych. Trzeba przecież zwrócić uwagę na anomalję, że pływanie jest obecnie bodajże jedynym sportem, który nie korzysta u nas nigdy ze zniżek 82%. Taka pomoc, która nie byłaby zupełnie kosztowna, mogłaby niesłychanie ożywić tętno ruchu pływackiego zimą.

W szczególności sezon ten powinien być poświęcony spotkaniom międzyokręgowym drużyn reprezentacyjnych. Jeżeli te pożyteczne i ciekawe imprezy nie odbywają się latem, to głównie nie z powodu przeszkód pieniężnych, ale z powodu braku wolnych terminów. Kilkanaście letnich dni niedzielnych i świątecznych nie wystarcza nam na urządzanie mistrzostw wszelkiego rodzaju gier water-polowych i spotkań towarzyskich. Mecze międzyokręgowe między sąsiadami jak Łódź—Warszawa, Śląsk—Kraków, czy nawet między okręgami dalszymi, nie są imprezami specjalnie kosztownymi i przy pewnym, choćby skromnym, ale realnym poparciu zgóry, miałyby duże szanse powodzenia.

Musimy sobie dziś jasno powiedzieć, że jeżeli cały zimowy ruch pływacki pozostawimy nadal „inicjatywie prywatnej", to znaczy będziemy spali nadal, nie pomogą nam trenerzy amerykańscy. Bez ożywionego i ruchliwego sezonu zimowego, nie będzie realnego postępu. Doświadczenie uczy, że bez państwowej „Winterhilfe" z martwego punktu nie wyjdziemy.

T. Semadeni



Żabka, motylek i delfin

(Pływactwo amerykańskie w poszukiwaniu nowych dróg)

Pod tym tytułem ukazał się w amerykańskim piśmie „Esquire" artykuł Clifford G. Larcom'a. Przypuszczamy, że temat ten traktujący o stylach pływaków amerykańskich, których wysoką klasę odczuliśmy tak dotkliwie na własnej skórze parę tygodni temu — zainteresuje szerokie rzesze pływaków polskich.

Red.

Większość kapielowiczów, zarówno tych ze słonej morskiej wody, jak i tych z basenów letnich czy zimowych, ma z pewnością bardzo mgliste pojęcie o tym, co się dzieje w pływaniu światowym i jakimi drogami ono kroczy. Ludzie ci słyszą o fenomenalnych wynikach osiąganych przez czołowych zawodników, uczą się na pamięć kilku nazwisk, wyczyniają kilka ruchów pływackich pod kierunkiem instruktora i równocześnie... dziwią się, na czym to polega, że pływacy tacy, jak Jack Medica, czy Ralph Flanagan płyną bez żadnego wysiłku olbrzymie odległości, przez cały dystans ubijając nogami białą pianę i wiosłują energicznymi lecz zupełnie miękkimi pociągnięciami ramion. Ci ludzie nigdy nie przeżywali nieokreślonego dreszczyku emocji, jaką daje trening zawodniczy, trening forsowny, a wymagający od pływaka koordynacji ruchów i zupełnego rozluźnienia mięśni.

Pływanie nigdy nie było uważane za sport zawodniczy w pełnym tego słowa znaczeniu. Zdawało się, że nie daje ono możliwości wielkiej walki sportowej, wielkiej rywalizacji. Dopiero w r. 1932, gdy czterech niepozornych chłopaczków z Japonji zostawiło daleko za sobą, bo o 50 y amerykańską sztafetę 4x200 m., okazało się, że w wodzie jednak można walczyć. Lecz żeby walczyć z Japończykami, trzeba pracować. I to od podstaw. Klęska nauczyła myśleć. Zaczęto budować nowe pływalnie, baseny nowoczesne, angażowano doskonałych trenerów, odbywały się zawody za zawodami. Nie ustawano w robocie. A w 1936 amerykańska sztafeta 4x200 m. byłaby zdolna do pokrycia dystansu w osiem minut i około 45 sekund, gdyby najlepsi crawlerzy, jak Jack Medica, James Gilhula, John Macionis z Yale i Ralph Flanagan z Florydy — wchodzili w jej skład. Oto wynik wytężonej pracy od podstaw.

(Piękny i wymowny przykład dla Polski — *Red.*)

Rok 1932 nauczył nas, że wiek i budowa nie odgrywają poważniejszej roli w pływaniu. Crawl opiera się na technice różnej u różnych zawodników. Jednak fundamentem amerykańskiego crawla, wspólnym dla wszystkich pływaków jest szybka, silna praca nóg („k i c k") — przeważnie przypada 6 uderzeń na jedno pociągnięcie ramion — mająca źródło swej potęgi w lędźwiach i biodrach. Reszta nogi wykonywa skoordynowane ruchy pod kontrolą płynącego, jednak na tyle miękkie, że pozwalają na swobodną, misterną pracę w kostkach.

Ramiona pracują w ten sposób, że gdy jedno dochodzi pod wodą do biodra, drugie wyrzuca się nad wodą miękko wyciągnięte daleko w przód przed głową. Przy tym 90% pracy wykonują mięśnie barku.

Poprzednikiem obecnego stylu dowolnego był styl na przemian ręczny z nożycową pracą nóg. Wynalazcą był anglik J. Trudgen. Lecz trudgen i jego bezpośredni następca, crawl australijski, produkcji Tums i Dick Cavill'a, napewno nie są owym amerykańskim stylem dowolnym Medici czy Flanagana. Już nawet wspaniały crawl J. Weismullera różni się znacznie zwłaszcza pracą ramion od obecnego. W tym miejscu przypomina nam się nieodżałowanej pamięci Janusz Szwankowski. Jego crawl, będący wynikiem nie długoletniej pracy z trenerem, lecz owocem fantastycznie wprost rozwijającego się talentu, — przypominał ślizganie się węża przez trawę, tak był naturalny i miękki. Patrzenie na niego podczas treningu było przyjemnością. Nie było w jego crawlu ani jednego nieestetycznego ruchu, a sama technika mało różniła się od stylu dzisiejszych gwiazd Ameryki. Zresztą Janusz Szwankowski dokonał rzeczy, której niedokonał później ani Bocheński ani nikt inny w Polsce — osiągnął na pływalni krytej AZS'u na treningu, płynąc sam, wspaniały czas 1:00,0. Niestety, tragiczna śmierć pozbawiła nas największego talentu pływackiego, jaki Polska wydała. Nie ulega wątpliwości, że gdyby żył, byłby jednym z finalistów tegorocznej olimpiady.

Jak widzimy styl dowolny przechodził znaczną ewolucję. Zapewne i obecny crawl amerykański nie jest ostatnim etapem rozwoju.

A cóż styl klasyczny? Wielu ludzi zadawało sobie pytanie, jak obok szybkiego crawl'a może być miejsce dla żabki, „stylu starej dziewicy", stylu znacznie powolniejszego? Dobry crawler pokrywa dystans 50 yardów w około



Dolly Rogers (California) posila się podczas treningu na aquaplanie

23 sekund. Silnemu żabkarzowi potrzeba 30 sekund na przepłynięcie tego samego dystansu. Różnica więc na tak małym dystansie ogromna. Musiała jednak żabka posiadać niemałe wartości, skoro mimo wielu ataków, nietylko utrzymała się przy życiu, ale przeobraziła się niebawem we wspaniałego, widowiskowego motylka, a nieco później w „delfina". Styl klasyczny jak żaden inny, wymaga umiejętności ślizgania się wynikającego z doskonałości ruchów i zupełnej miękkości wszystkich mięśni biorących udział w pracy. Poza tym wymaga pewnej siły, ale nie surowej, lecz ekonomicznie zastosowanej do pewnych tylko ruchów, co jest tajemnicą trenerów. — W roku 1931 Leonard Spence przepłynął dystans 200 yds w 2:25,8, czem udowodnił, że i żabką można uzyskać piękne wyniki.

Jak dobrym jest ten wynik świadczy o tym fakt, że obecnie nawet tylko bardzo niewielu pływaków zbliża się do niego. Spence płynął starą, ortodoksyjną żabą. Jego szybkość pochodziła — zdaje się — ze wspaniałej, potężnej pracy ramion.

W ostatnich paru latach z różnych prób i dociekań zrodziła się pierwsza odmiana st. klasycznego. Butterfly, styl Spence'a. Higginsa i Kasley'a. Higgins uczeń gimnazjalny, jeden z championów U. S. A. w stylu klasycznym doprowadził swego motylka do perfekcji. Wyeliminował wszystkie wadliwe ruchy i zaczął iść drogą rozwoju, usłaną licznymi rekordami.

W wodzie wygląda jak jakaś latająco-ślizgająca się kreatura.

Ciało ustawodawcze związku amerykańskiego po długich i gorących walkach, kontrwersjach, w których kwestjonowano „klasyczność" motylka, zrobiło wreszcie mały wyłom w przepisach i pozwoliło nowotworowi żyć. Odtąd motylek zdobywał sobie coraz większe zastępy zwolenników. Lecz większość pływaków nie posiada dość siły, żeby stosować motylka na dystansach dłuższych jak 100 metrów. W dłuższych biegach stosuje się go zwykle na pierw... kilkudziesięciu i ostatnich kilkunastu metrach.

Ostatnią kreacją w dziedzinie stylu klasycznego... t. zw. „styl rybiego ogona" — „delfin". (Styl mało ... poza Ameryką). Wynalazł go pewien młodzieniec z uni... sytetu Iova, nazwiskiem Jack G. Sieg. Płynie on w ten... sób, że jednocześnie wyrzuca nad wodą oba ramiona... przy motylku, a tułów i nogi falistymi ruchami wi... przez wodę jak ogon syreny czy delfina.

Nogi przy tym wykonują ruchy zbliżone do crawlo... Już Sieg przepłynął dystans 100 yardów tym stylem w... się 1 minuty, gdy Higgins czy Kasley w okresie szczy... formy nie mógł zejść poniżej 1:03.

David A. Armbruster, coach Sieg'a, oczekuje, że p... ningu i specjalnej zaprawie jego uczniowie będą zdo... dorównania wynikami najlepszym czasom grzbieto... Związek amerykański nie zaaprobował jeszcze tego n... wytworu żadnej nowości fantazji trenerów amerykan... lecz gdyby to nastąpiło zostałby tym samym usunięty... większy brak stylu klas. — jego powolność. Zdanier... nera ten nowy sposób pływania uczyni styl klas. ba... popularnym i więcej atrakcyjnym przez zbliżenie ... szybkości do klasy stylu grzbietowego. Jednak nawet... by nie został uznany za styl zawodniczy, „delfin" st... dyspozycji 30 miljonów pływających ludzi w U. S. A. ... przyjemny, wzmacniający ramiona sposób pływania...

Styl klasyczny jest w swoim złotym okresie. Re... w stylu dowolnym są często ustanawiane i często się ... niają. Grzbietowcy Van-de-Weghe i Kiefer ustanowi... kordy światowe i na tym się ich rola na razie kończ... styl klasyczny nietylko dał poznać światu licznych ... dzistów, lecz okazał się stylem, który miał najbe... wszechstronny rozwój, czy to jako pełna wdzięku, ... doksyjna żabka, czy lotny motylek — czy wreszcie ... przyszłości — delfin.

Z. ...

Regaty Związkowe Jacht Klubu AZS w Warszawie

Dzień 27 września. Pogoda: zimno, dużo słońca, silny wiatr (pół wiatr przy starcie).

Zawodnicy Jacht Klubu AZS zaczynają schodzić się od g. 7 rano, mimo że starty od g. 10.

Pierwsze pytanie do kolegów: „Ile macie swetrów?"

Wkładamy wszystko co jest w szafkach, aby potem po kolei zdejmować, bo w ruchu jest nawet gorąco.

Ostatnie przygotowanie jachtów.... Z „09" zawodnik z „Ciastkiem" wybierają pojedyńcze ziarnka piasku, zarobione kiedyś przy wywrotce, wykonanej po bohatersku i z tru- [illegible]

„Kreska" znowu wymalowana i wypolerowana idzie [illegible]

Schodzą się członkowie Komisji Regatowej, robi się ruch: boje jadą na trasę, przystaniowy ustawia maszt startowy i t. d. W innych klubach widać stawiane żagle.

Przy pomoście odjazdowym tłok. Jedna ze starych „piątek" chce pływać sama, ale ląduje na pomostach wioślarzy AZS (bez żadnych następstw).

Wreszcie jachty i goście i nasze na wodzie. Zaczynają się „kręcić".

Ogólni faworyci: „Kreska" V38 (5 m² J. K. AZS) i „Huragan" S30 (10² O. Y. K.) popularnie nazywany „Drewitz". Zgłoszeń w/g programu 72.

Pierwszy start „V ogólny" (5 m² żagla). Nagroda przechodnia Jacht Klubu AZS fundowana przez firmę E. Lutz w Krakowie. Wyścig ciekawy bo nagrodę miał 2 razy z rzędu zawodnik z Y. K. P.

Pierwsze miejsce zajmuje (wraz z nagrodą przecho... b. ładnie, daleko przed resztą zawodników Sieradzki ... AZS) na „Kresce" V 38 własnej konstrukcji i budow...

Dalsze miejsca „płatne": p. Koźmińska (O. Y. ... jachcie „Giez" V 32, p. Komorowski (O. Y. K.) na ... V 34, p. Miszewski (O. Y. K.) na „Trzmielu" V 33, ... kowski (Y. K. P.) na „Świście" V 29.

Następnie: klasa „C" (25 m² żagla).

Pierwsze miejsce i puchar przechodni, fundowany ... firmę Karpiński i Leppert na własność (III raz) p. ... bowski (Y. K. P.) na „Kubusiu" C 5.

Potem „H" (15 m² żagla): pierwszy p. Gliński (O. ... na „Rozewiu" H 15, drugi p. Jarema (O. Y. K.) na „... H 17.

Klasa „L" (15 m² żagla skośnodenne): pierwszy ... larski (Y. K. P.) na „Włóczędze" L 5.

Klasa „O" („olimpijki" 10 m² żagla): pierwsz... szewski (J. K. AZS) na „09", drugi Kaliński (J. K. AZ... „08", trzeci Karpiński (J. K. AZS) na „06", czwa... Krzyżanowski (O. Y. K.) na „Wiśle" O 14.

Jachty Y. K. P. i W. T. W. zostały niedopuszczo... startu ze względów formalnych (brak certyfikatów); ... re szły poza konkursem i p. Rock (Y. K. P.) na „... chu" O 10 przyszedł między „O 9" i „O 8".

Wyścig klasy „V pań": pierwsza p. Koźmińska ... K.) na jachcie „Giez" V 32, druga p. Kusnerzowa (O. ... na „Osie" V34, trzecia Brzezińska (J. K. AZS) na „... V38. Nagrodę przechodnią fundowaną przez J. K. A...

dywidualną (jak wszystkie nagrody przechodnie w regatach J. K. AZS) otrzymała p. Koźmińska.

Bardzo ciekawy był koniec wyścigu gdy po minięciu boii V 32 i V 34 szły „łeb w łeb" i V 32 wyszła o.. centymetry.

W wyścigu tym i w następnych zawodnicy Y. K. P. nie startowali.

Klasa „S" (10 m² żagla):

Pierwsze miejsce b. ładnie i z dużą przewagą zajął p. Dzięcioł (O. Y. K.) na „Huraganie" S 30 (konstr. Drewitz), dalej: p. Szymański (O. Y. K.) na „Cyklonie" S 29, Weiss (J. K. AZS) na „Słońce" S 1, p. Sobański (O. Y. K.) na „Wietrze" S 5, p. Osiński (O. Y. K.) na „Tajfunie" S 31. Nagrodę przechodnią fundowaną przez Tow. „Nobiles" przyznano p. Dzięciołowi.

Ostatnia klasa „V juniorów": pierwszy p. Malcz (O. Y. K.) na „Osie" V 34, druga p. Dutczyńska (O. Y. K.) na „Trzmielu" V 33, trzeci p. Grabowski (Wisła) na „Bagatelce" V 18.

Przed tym wyścigiem „Kreska" zbuntowała się i wykonała „zwrot przez kil" przyczem zarobiła sporo piasku do wnętrza, no i oczywiście nie startowała.

Po regatach najpierw długie narady Komisji Regatowej, potym jeszcze dłuższe Sędziów i wreszcie rozdanie nagród.

I regaty dwukrotnie odkładane z powodu braku wiatru skończyły się.

JK.

Regaty Yacht Klubu Polski

Przewidziane w kalendarzu sportowym na rok bieżący regaty związkowe, organizowane przez Yacht Klub Polski, w dwuch terminach nie doszły do skutku z powodu słabego wiatru, a raczej prawie zupełnej ciszy. Odwołane, zostały rozpisane ponownie na dzień 18 października r. b. Tym razem Eol był łaskawszy, a nawet zbyt łaskawy. Od rana dmuchał ostry, porywisty west, który podczas regat osiągał w porywach siłę 8°B, a pod koniec chwilami i więcej. W tych warunkach niezwykłych na Wiśle, żeglowanie na długim, bo 12-kilometrowym kursie, wymagało od zawodników maksymum natężenia fizycznego i moralnego. Trzeba przyznać, że żeglarze biorący udział w tych regatach zdali dobrze egzamin. Kilka „zwrotów przez kil", nie przynosi im żadnej ujmy, gdyż zdarza się to największym „asom". Przy tak silnym porywistym wietrze i przy krótkiej stromej fali, były to wypadki nieuniknione. Regaty w podobnych warunkach są najlepszym przygotowaniem do regat w Sopotach, Kilonji czy na jeziorze Balaton i byłoby wskazane, żeby co roku jedne przynajmniej regaty związkowe odbywały się późną jesienią, gdyż w lecie nie podobna spotkać podobnych warunków. Kąpiel w zimnej wodzie i przy chłodnym wietrze nie jest rzeczą przyjemną, to pewne. Można się też i przeziębić. Ale kto nie jest zahartowany, tego nikt do regatowania w takich warunkach zmuszać nie będzie. Zupełnie nie na miejscu były defetystyczne uwagi, jakie można było słyszeć wśród „publiczności" a nawet próby wywarcia pewnej presji moralnej na komisję regatową. W każdym sporcie jest pewne ryzyko, a kto go chce uniknąć, niech się najlepiej ograniczy do ping-ponga.

Po odbyciu czterech wyścigów (Klasy „C", „V", „S" i „O") regaty zostały przerwane i wyścigi w klasach: „S" (o nagrodę przechodnią Pana Prezydenta R. P.), „H", „E" i „L" przeniesione na następną niedzielę, t. j. dzień 25 października.

Ten ciąg dalszy i zakończenie nie przyniósł już żadnych szczególnych emocyj. Pogoda była słoneczna, wiatr SW stateczny i w miarę silny. Początkowo były nawet wątpliwości, czy będzie dość silny, żeby móc żeglować pod prąd. Obawy te spełniły się niestety pod koniec regat, skutkiem czego wyścig o puchar Pana Prezydenta R. P. klasy „S" nie mógł być zakończony.

Po zakończeniu regat odbyło się rozdanie nagród, a raczej zastępczych dyplomów, gdyż, jak wiadomo, w roku bieżącym fundusze przeznaczone na nagrody, przelewane są na Fundusz Obrony Morskiej. Rozdania nagród dokonał Komandor OYK RP pułk. Spałek, przez co podkreślone zostały miłe, koleżeńskie stosunki, jakie łączą nasze dwa najwięksże Kluby żeglarskie.

Bez specjalnej uroczystości opuszczona została bandera YKP, który po pięknych wynikach tegorocznego sezonu, zajmie się teraz pracą nad przygotowaniami do następnego.

Wyniki regat są następujące:

Dnia 18 października r. b.:

Klasa „C":

1. „C9", P. P. W. sternik Ples, czas 1 g. 41 m.

Klasa „V":

1. „V33", O. Y. K. stern. M. Miszewski 0 g. 42 m. 5 s.
2. „V34" O. Y. K. stern. Komorowski 0 g. 42 m. 45 s.
3. „V39", Y. K. P. stern. Bełkowski 0 g. 43 m. 2 s.
4. „V32", O. Y. K. stern. Z. Malc 0 g. 46 m. 5 s.

Na 10 startujących „V36" nie ukończył wyścigu z powodu niesienia pomocy „V37", który przewrócił się.

Klasa „S" (wyścig ogólny), na starcie 9 jachtów:

1. „S34", Y. K. P. stern. Biderman 1 g. 2 m. 20 s.
2. „S29", O. Y. K., stern. Z. Szymański 1 g. 3 m. 40 s.
3. „S27", Y. K. P.", stern. St. Zalewski 1 g. 6 m. 26 s.

Jacht „Kumka" (AZS), zatonął, jachty „S1" i „S5" wyścigu nie ukończyły.

Klasa „O", kurs skrócony, startowało 8 jachtów:

1. „O11", Y. K. P., stern. H. Szymański 0 g. 52 m. 3 s.

„O19" został zdyskwalifikowany z powodu nieprawidłowego okrążenia boii, 3 jachty wywróciły się, 3 jachty wycofały się.

Dnia 25 października r. b.:

Klasa „S" wyścig o nagr. przechodnią Pana Prezydenta R. P.

1. „S27", Y. K. P., stern. St. Zalewski 1 g. 35 m. 15 s.
2. „S30", O. Y. K., stern. Dzięcioł 1 g. 46 m. 50 s.

Startowały 2 jachty.

Klasa „H":

1. „H15" O. Y. K. stern. Gliński, 1 g. 25 m. 30 s.
2. Muszla Y. K. P. stern. Biderman, 1 g. 28 m. 15 s.

Startowały 3 jachty.

Klasa „E":

1. „E7", Y. K. P., stern. Stan. Ereciński, 1 g. 22 m.

Startowały 2 jachty.

Klasa „L":

1. „L4", Y K. P., stern. Dymecki, 2 g. 24 m. 45 s.

Startowały 2 jachty. W klasie tej została rozegrana po raz pierwszy nagroda przechodnia ufundowana przez Komandora Z. G. YKP, ks. Janusza Radziwiłła.

Na zakończenie podkreślamy z uznaniem fakt, który świadczy jak dalece nasz piękny sport pociąga swych zapalonych adeptów. Jeden z członków WKS — Modlin, p. E. Kostrzewski przybył, po dwudniowej nader uciążliwej żegludze na jachcie klasy „V" z Modlina do Warszawy, żeby wziąć udział (poza konkursem) w regatach dnia 18.X. i natychmiast po ukończeniu wyścigu pożeglował z powrotem do Modlina.

Observer.

Na szlaku jeziora Narocz-Wilno
(dokończenie)

Wszystkie przejechaliśmy szczęśliwie, tylko koło Pilc zawadziliśmy takiego „rekina". Na szczęście trzy kile zabezpieczają dno kajaka.

Za Pilciami znów ruiny betonowego mostu; przejeżdżamy bliżej prawego brzegu. Korciło nas, aby jechać najszerszem przejściem po prawej stronie; dopiero przy przejechaniu zauważyliśmy olbrzymią płytę betonową zanurzoną w wodzie tuż pod powierzchnią, lecz niewidoczną z daleka. W pewnym miejscu daleko ukazuje się wśród zieleni na górze biały budynek. Okazuje się, że to budynek klasztorny, w którym obecnie mieści się szkoła, urząd pocztowy, zarząd gminny i t. p. instytucje, a także schronisko szkolne dla kajakowców. Były to Żodziszki.

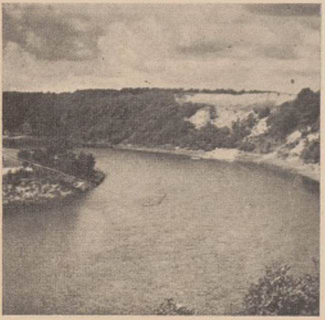
Zatrzymujemy się tu. Uzupełniamy w sklepie zapasy, odbieramy listy, gazety i pieniądze. O godz. 11.30 m. kilka następujących po sobie burz zatrzymuje nas w Żodziszkach do godz. 14,30 m.

Słuchamy opowiadania woźnego szkolnego, jak to niedawno na palach przed nowym mostem wywrócił się kajak z motorkiem; jak rybacy bez skutku szukali na dnie bardzo cennego aparatu fotograficznego, aby zdobyć nagrodę 100 zł. Z okien schroniska piękny widok na przeciwległy, niski brzeg Wilii z barwną szachownicą pól.

Jedziemy. Sickowo bardzo pięknie położone. Znów kamienie. Pod Białogórą bardzo duży szypot, największy do tej pory. Za nim olbrzymi łuk rzeki o wysokich, stromych, piaszczystych brzegach..

Zatrzymujemy się tu chwilkę i robimy jedno z wielu zdjęć.

Zaraz za Tupalszczyzną znów dwa zrujnowane mosty betonowe i szypot. Omijamy je po lewej stronie. Oszmiańce -- szypot. Objeżdżamy go z lewej. Za wsią Dubok znowu siadamy na olbrzymim głazie, a to z powodu rażącego reflcksu słonecznego na wodzie. Nie można było zorjentować się w układzie szypotu, a należało mijać go po prawej. Dzień kończy się. Wypatrujemy ładnego miejsca na nocleg. Miejsce musi być na zakręcie, aby mieć widok ładny w obu kierunkach; dość wysoki brzeg dla tej samej przyczyny i ze



Koniec pętli pod Michałowem na Wilii



Wilia pod Trynopolem

względu na uniknięcie wilgoci; musi to być maleńka, bardzo równa polanka (choćby kilka metrów kwadratowych), tak położona, aby z namiotu było widać kajak na wodzie. Dobrze, gdy obok jest źródełko, ale to już luksus. Zwykle z płynącego kajaka trudno orjentować się, dlatego też, gdy wyczuwamy, że w pewnym miejscu będzie dobry nocleg, jeden z nas wysiada z kajaka, idzie brzegiem; wkońcu znajduje to, czego szuka.

Takie miejsce znaleźliśmy przed Lipówką (ze źródełkiem). I znów przeżyliśmy cudowny sen ze srebrną smugą księżyca na wodzie.

Następny dzień dał się nam dobrze we znaki. Niebo cały czas niewyraźne, silny wiatr, a fale wprost zwariowane, jak na Wilię; chwilami cofamy się pod prąd. Ale i to było przewidziane w programie. Jeszcze pale, promy, mielizny; szypot tylko jeden.

A brzegi wszędzie niezwykle piękne! Jakże mizernie i blado przedstawia się Wisła pod tym względem i nie wytrzymuje porównania. Obiecuję sobie w przyszłości zwiedzać mniejsze rzeki, są one piękniejsze.

Mijamy Niestaniszki. Wiatr stale dokucza. O godz. 17.00 m. ujście Oszmianki. Potem Maśkuny. Duża wyspa wysoka, nieuwidoczniona na mapie. Następnie już w prostym kierunku dojeżdżamy do ujścia Straczy, a za nim na prawym brzegu zatrzymujemy się na nocleg. Przed nami na tle nieba sylweta Michaliszek...

Co się działo na zachodniej stronie nieba w miarę jak się ściemniało, nie umiem opisać. Coś, co można widzieć w arcydziełach sztuki, gdy malarz, jak nam się laikom wydaje, pozwala sobie na niesamowite fantazje w układzie barw.

W nocy pierwszy raz zmarzliśmy; postanawiamy na przyszły rok mieć bardziej szczelny namiot z wszytą podłogą.

W Michaliszkach okazuje się, też jest schronisko. Uzupełniamy, jak zwykle w większych miejscowościach, zapasy; jest spirytus denaturowany.

Gdyby ktoś miał już dosyć jazdy wodą, może stąd jechać autobusem do Wilna.

Następny dzień wycieczki łaskawszy: wiatr łagodniejszy. Spotykamy tratwy i odtąd stale wymijamy się: tratwy nas, my tratwy; nie spieszy się nam — później wyjeżdżamy rano, wcześniej zatrzymujemy się na noc. Dlatego też nie dziwiliśmy się, gdy rano spotykaliśmy przed sobą te same tratwy, które ubiegłego dnia wyminęliśmy.

Za Klewaciszkami, akurat w tym miejscu, gdzie rzeka śmiało zakręca na północ przed wzgórzem na zakręcie odkryliśmy piękne, silne echo, silniejsze, jak na ścieżce nad Czarnym Gąsienicowym Stawem; tu nie trzeba drzeć się, ani broń Boże strzelać, jak to niektórzy robią: wystarczy bardzo lekko puknąć w kajak lub powiedzieć wyraz najciszej, dosłownie szeptem, aby za chwilę usłyszeć spotęgowany odgłos.

Zbliżamy się z ciekawością do olbrzymiej pętli Wilii pod Borejszunami. Zaczyna się olbrzymim wzgórzem pod Wołoszynką. Za chwilę spływamy w piękną, może najpiękniejszą partję Wilii. Postanawiamy tu nocować; wynajdujemy po prawej stronie za wioską Mały odpowiednie miejsce i obozowanie rozpoczynamy od skrobania olbrzymiego szczupaka długości conajmniej 70 cm. (za 2 zł.).

W nocy burza elektryczna; w namiocie aż widno. Deszcz bębni po płótnie. Jest nam w namiocie dobrze, ciepło, bezpiecznie. Wprost nie chce się wierzyć, że taki maleńki namiocik może być domem dla człowieka. Od wiatru jesteśmy doskonale zasłonięci wzgórzem i tylko niepokoję się chwilami, aby fale nie zerwały kajaka, jak to stało się w ubiegłym roku na Bugu. Powoli wszystko uspakaja się, tylko gdzieś w Czerakiszkach słychać szczekanie psa.

8 sierpnia, we wtorek, czeka nas przeprawa przez grupę szypotów, które rozpoczynają się od Santoki i dochodzą prawie do Werk..

Ale nie taki djabeł straszny, jak go malują.

Objeżdżamy pętlę tam, gdzie ona się kończy pod Michałowem, robię zdjęcie fotograficzne. A brzeg tu stromy tak iż z wielką trudnością wdrapuję się na wzgórze; przypomniało mi to wycieczki w Tatrach, kiedy to na czworakach i pazurami osiągało się szczyty.

Mijamy coraz więcej dworów z pensjonatami. Wycieczki kajakowe z Wilna O godz. 12.00 m. przejeżdżamy pod mostem kolejowym, mijamy ujście Żejmiany. Niedaleko za niem szypot Santoka. Przejeżdżamy środkiem, cokolwiek bliżej lewej strony przez pole kontrfal, mijając z lewej strony olbrzymi głaz. Prąd bardzo silny, gdyż Wilja zwęziła się płynąc wśród wysokich wzgórz.



Wilja w przełomie

Zaraz za zakrętem pod Łuszczewem pale po moście prawie na jednym poziomie z wodą i dlatego bardzo niebezpieczne.

Mijamy Niemenczyn o godz. 15.50 m. Wzgórza gdzieś znikły. Od Czeremyszek zaczynają się znów szypoty; trudno już je zliczyć, gdyż trzeba dobrze uważać. Po szeregu emocyj zatrzymujemy się naprzeciwko dworu Biry; po drugiej stronie stoi draga do wyciągania głazów z dna rzeki. Smutne refleksje, że kiedyś szypoty znikną, a z nimi dziewiczość natury Wilii.

Zdążyliśmy ustawić namiot, gdy padł deszcz, ale taki dobry, miły, spokojny i wszystko w okół siebie orzeźwiający. A po nim cudowna podwójna tęcza.

Zasypiamy, myśląc o kilku pozostałych szypotach, o Wilnie i niestety o końcu wycieczki.

Ostatni dzień. Wytężamy uwagę, aby nie rozbić się na głazach szypotów, których zaraz na początku drogi spotykamy aż trzy. W końcu szypot pod Gierwałdziszkami. Największy, bardzo szeroki. Zajmuje prawie całą szerokość rzeki. Nie zauważyliśmy go dość wcześnie, to też dopiero gdy nas porwał prąd, zacząłem wypatrywać kierunku minięcia go, lecz było już zapóźno; w pierwszej chwili prąd nas porwał na prawo w kierunku do prawego brzegu i zniósł na trzy olbrzymie głazy. Przypomniało mi się powiedzonko: „Morze przepłynął, a w porcie zginął". Cud się stał, że minęliśmy te głazy może o pół centymetra. Teraz dopiero zorjentowałem się, że trzeba było już wcześnie, conajmniej 300 m. w górze trzymać się prawej strony.

Za Tarniszkami zobaczyliśmy dwie białe wieże kościoła w Trynopolu. Znów bardzo piękne brzegi. Mijamy Werki, plaże, moc kajaków, statek, wille; jednym słowem znajdujemy się w Europie, a o godz. 11.50 m na przystani A. Z. S. w Wilnie.

Przepiękny sen skończył się, a tęsknota za nim znów mnie będzie nawiedzać w długie zimowe wieczory i noce.

Edward Brzozowski

POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY
KOMISJA ZAWODÓW

KOMUNIKAT.

Weryfikacja.

Komisja Zawodów P. Z. K. zweryfikowała następujące zawody:

a) Mistrzostwa Brdy, odbyte dnia 6.IX. 1936. org. „Wodnik", Bydgoszcz.

b) „Zakończenie sezonu" w dniu 20.IX. 1936. org. Klub Kajakowców, Toruń.

c) Zawody Ż. K. S. „Makkabi" w dniach 11 i 18.X.36. w Krakowie.

ad a) Mistrzostwa Brdy.

1. Pocztowe PW. Bydgoszcz . . . . . . 6,5 pkt.
2. Klub Kajakowców, Toruń . . . . . . 2 „

Zweryfikowano jedynie bieg K1W — Biegu K2W nie zweryfikowano, ponieważ organizatorzy dopuścili również i niestowarzyszonych, oraz dla jednej osady nie został wystawiony zapis startowy.

ad. b) „Zakończenie sezonu".

1. Klub Kajakowców, Toruń . . . . . 54 pkt.
2. Pocztowe PW., Bydgoszcz . . . . . 22 „
3. Rogoziński Klub Kajak., Rogoźno Wlkp. . 8 „

ad. c) Zawody „Makkabi".

1. Kolejowe Przysposob. Wojsk., Kraków . 65 „
2. Policyjny Klub Sportowy, Kraków . 31 „
3. Towarzystwo Urzędników Miejsk., Kraków 14 „
4. Towarzystwo Turystyczno-Kajak., Kraków 5 „



Kanał Ogińskiego

Więcej obiektywizmu w sądach

Urodzaj na omawianie podwójnego startu Vereya na Olimpiadzie, przynosi ciągle jeszcze obfite plony w postaci artykułów i wynurzeń na łamach prasy, pisanych przez różnych mniej lub więcej powołanych do tego ludzi. Ostatnio Przegląd Sportowy z dnia 8.X. b. r. a także i inne pisma, przyniosły ciekawy artykuł pisany, przez byłego mistrza olimpijskiego p. Janusza Kusocińskiego omawiającego tę sprawę naturalnie z jego punktu widzenia i pod kątem może bardzo słusznym, ale mającym tę zasadniczą wadę, że bardzo jednostronnym, co naturalnie w konsekwencji, wypacza bezstronną prawdę i nie daje rzeczywistego obrazu całego zagadnienia.

Na samym wstępie musimy się zastrzec, że żywimy wysoki szacunek dla p. J. Kusocińskiego, jego wielkiego imienia jakie zdobył sobie w sporcie światowym i doświadczenia. To też nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby p. Kusociński zabierał głos w sprawach, co do których uważamy go za autorytet, t. j. w lekkoatletyce, ale niestety lekkoatletyka i wioślarstwo, to dwie zupełnie odrębne sprawy i dlatego w artykule p. Kusocińskiego obok wielu słusznych poglądów, znajdujemy wiele takich, z którymi nie możemy się pogodzić, tymbardziej, że znaleźliśmy wiele ataków na Kapitana Sportowego PZTW i Związek, które są tylko powtórzeniem starych i wytartych insynuacyj, nie znajdujących żadnego uzasadnienia w świetle nawet surowej ale rzeczowej krytyki.

Nie przypuszczamy, by p. Kusociński pozwolił sobie dyktować swe artykuły, ale sądząc z treści i formy, możemy przypuszczać, że pisząc swoje wynurzenia, był pod wpływem argumentów, przytaczanych masowo po Olimpiadzie przez pewien odłam prasy, który z prawdziwym sportem ma mało wspólnego, goniąc przeważnie za sensacją i to najgorszego gatunku, z posmaczkiem erotycznym, w rodzaju słynnych wywiadów z Walasiewiczówną i Kwaśniewską o podejrzanej kobiecości H. Stephens.

Dlatego też, życząc dobrze p. Kusocińskiemu radzilibyśmy przed zabraniem głosu w sprawach, co do których wydaje się mu, iż może o nich rozprawiać, zadać sobie ten minimalny trud i zapoznać się także z innymi poglądami aniżeli te, które uporczywie lansuje Przegląd Sportowy. Polecamy w tym celu przestudjowanie kilku ostatnich numerów „Sportu Wodnego“ a mianowicie Nr. 16 i 17 z roku bieżącego Tam te sprawy znajdują inne oświetlenie, szczególnie, jeśli chodzi o odpowiedzialność za przygotowania od której nikt nie ma zamiaru uchylać się, ale też nikt nie będzie tak naiwnym by dla czyjejś satysfakcji brać na siebie winy, niepopełnione.

A teraz do rzeczy. Start w dwóch konkurencjach względnie biegach w ciągu jednego dnia, nie jest żadnym wyjątkiem w wioślarstwie. Raczej jest on regułą i nie będziemy dalecy od prawdy, gdy stwierdzimy, że niema regat, w których by tego rodzaju wypadki się nie powtarzały. To więc, że wstawiono Vereya do dwóch biegów nie może obciążać moralnie Związku Wioślarskiego a tem mniej Kapitana Sportowego, który na przykładzie roku 1935 miał prawo przypuszczać, że to co było dobre rok temu, nie będzie gorsze i w tym roku, tymbardziej, że starty odbędą się w konkurencji podobnej do zeszłorocznej, za wyjątkiem osad

pozaeuropejskich, które nie odegrały i tak większej roli oprócz ósemki U. S. A. która była klasą sama dla siebie.

Dlatego też sądzimy, że jeśli chodzi o ustalenie winy Związku Wioślarskiego, to raczej należałoby zrobić zarzut, że nie sprawdzono aktualnej formy Vereya i nie wysłano go na kilka zagranicznych regat, dając mu możność zetknięcia się z asami, bo w kraju nie miał przeciwników, którzy by choć w przybliżeniu dorównywali mu klasą. I tu musimy stwierdzić, że wina Związku maleje albo wprost niknie zupełnie. Starty zagraniczne Vereya i Ustupskiego były przewidziane i sumy na ten cel potrzebne wstawiono do budżetu. Niestety jak to często się zdarza, pieniędzy zabrakło, a przyobiecane subwencje nie wpłynęły i Verey został w kraju. Naturalnie forma nie została sprawdzona, a pokazało się, że właśnie w tym roku Verey był w słabej formie, dalekiej od zeszłorocznej, a na skutek braku startów zagranicznych zorientowano się dopiero w tym momencie, gdy już było za późno. P. Kusocińskiemu wiadomo zapewne, bo zdarza się to nietylko w wioślarstwie, że nawet najlepsi zawodnicy bez widocznej zresztą przyczyny wykazują nieraz bardzo poważny spadek formy i trzeba nieraz długiego czasu by ją z powrotem odzyskali. Między innymi przytoczę jako przykład Schafera mistrza olimpijskiego w jedynce, który w r. 1935 był w tak słabej formie, że nawet nie wstawiono go do reprezentacji Niemiec na mistrzostwa Europy. Trzeba było całego roku niezwykle troskliwej zaprawy, by doprowadzić tego doskonałego [illegible] do szczytowej formy jaką wykazał na igrzyskach. A Rufli mistrz Szwajcarji. Tego chyba nie można posądzać o brak ducha walki lub siły moralnej.

Nie sądzimy przeto by zarzuty p. Kusocińskiego były na tym odcinku słuszne. Raczej wolimy przypuszczać, że p. Kusociński nie zadał sobie trudu, by sprawę zbadać do gruntu, i biorąc za dobrą monetę różne herezje wypisywane przez ludzi nieodpowiedzialnych sformułował swój sąd na bardzo kruchych przesłankach i co gorsza jednostronnych. Mamy wrażenie, że mistrz olimpijski musi być ostrożniejszy w formułowaniu swych opinii, choćby ze względu na wagę, jaką one mogą posiadać u szerokiego a niedostatecznie z tymi sprawami obeznanego ogółu.

Nie wątpimy również, że p. Kusociński, będąc przez długie lata zawodnikiem, rozumie dobrze psychikę zawodnicza i dlatego tym bardziej dziwi nas zarzut, pod adresem kpt. Sport. PZTW. „że Vereya trzeba było wycofać z jednej konkurencji". Naturalnie, że można to było zrobić ale wtedy doszłoby do incydentu i to bardzo poważnego, co mogłoby w konsekwencji zmusić kierownictwo do bardzo ostrych posunięć aż do dyskwalifikacji włącznie. Jednym słowem mogła by się powtórzyć historia podobna do sprawy Heliasza i to nie u nas w domu ale na terenie obcym. Jak oceniono by taki krok później — to inna sprawa. To nie sztuka po fakcie mówić, że trzeba było zrobić inaczej. Większą sztuką jest w momencie krytycznym zdobyć się na decyzję, której można wiele zarzucać, ale która naszym zdaniem była jedynie słuszną na tle warunków jakie się wytworzyły. Jest rzeczą bardzo pożądaną mieć nabity rewolwer w kieszeni, ale stokroć słuszniejszym jest nie dać się zmusić do jego wydobycia a zaczym idzie i zrobienia z niego użytku. PZTW i Kapitan Sportowy, nie chcieli uciekać się do tej ostateczności. Czy mieli słuszność — napewno przyszłość wykaże.

Stanowczo również musimy się przeciwstawić końcowej opinii p. Kusocińskiego, jakoby P. Z. T. W. chciało zrzucić odpowiedzialność i winę na innych ludzi, którzy zupełnie nie są odpowiedzialni za pracę i przygotowania prowadzone w PZTW. Tak nie jest i nigdy nie było. Tego rodzaju zarzuty lansowano usilnie, ale bezpodstawnie, bo ze strony PZTW. nie padło ani jedno słowo dające powód do tego rodzaju przypuszczeń. Jeżeli były błędy i luki w przygotowaniach to wynikły one z powodów od PZTW. niezależnych i naogół nie były większe jak w innych dziedzinach sportu polskiego. Tam gdzie pracują ludzie, muszą się trafiać błędy i niedociągnięcia. Od tego jesteśmy tylko ludźmi. Nie błądzi tylko ten co nic nie robi. Dlatego też nie mamy zamiaru stawiać p. Kusocińskiemu zarzutu, że nie spowodował wycofania Noji z biegu na 10 km i pozwolił mu zjeść ów historyczny befsztyk, zamiast oszczędzać go do biegu na 5 km., gdzie miał o wiele lepsze szanse. I wogóle nie piszemy o lekkoatletyce wiedząc, że są ludzie, którzy zęby na tym zjedli i lepiej te sprawy znają niż my wioślarze. Nie pchamy przeto palca między lekkoatletyczne drzwi i nie chcemy nikomu prawić morałów ani czynić zarzutów, wiedząc dobrze, że te sprawy do nas nie należą i że PZLA. pomocników i krytyków nie potrzebuje, dając sobie sam doskonale radę.

Mamy wrażenie, że tym wyjaśnieniem zakończymy definitywnie tę sprawę i pozwolimy Vereyowi w spokoju przygotowywać się do przyszłego sezonu, w którym będzie musiał bronić zaszczytnego tytułu mistrza Europy.

Jotach

Z jachtingu motorowego

Jako końcowe przepisy międzynarodowe dla jachtów klasy „outboard", w ślad za podanymi w poprzednim numerze naszego pisma, przepisami umieszczamy obecnie specjalne dodatkowe przepisy dotyczące klas wyścigowych, jak i zasadnicze reguły dla klas turystycznych.

Wyścig o kilku okrążeniach.

W wyścigu składającym się z kilku okrążeń (kilku powtórzeń trasy) żaden motor, kadłub ani też członek załogi nie mogą być zmieniane ani w czasie okrążenia, ani między poszczególnymi okrążeniami.

Również dopuszczalne są tylko małe (nieznaczne) przystosowania i reperacje.

Tłumienie hałasu.

W wyścigach, mających na celu bicie rekordów, otwarcie wydechu rur dla gazów spalinowych (tłumików) jest dozwolone.

We wszelkich innych wyścigach obowiązuje jazda (korzystanie z motoru) tylko z tłumikiem (przykrycie rur wydechowych).

Gdyby przepisy władz miejscowych (policyjnych, miejskich i t. d.) pozwalały na to, może być tłumik otwierany w czasie wyścigu.

Należy jednakże zawsze w tej kwestii podać szczegółowe instrukcje w programach rozpisania regat.

Przepisy dla klas turystycznych.

Aby dany motor mógł być uznany za motor klasy turystycznej, winien on poza ogólną definicją swoją (patrz Nr. 11 Sportu Wodnego) odpowiadać następującym dodatkowym warunkom.

a) motor ten winien posiadać znak fabryczny, że jest produkcji seryjnej,

b) motor ten nie powinien być zasilany innym paliwem jak tylko paliwem o powszechnem użyciu i zaaprobo[illegible]

c) motor ten nie może być zaopatrzony [illegible]

d) żadnych ograniczeń dla śruby, karburatora, świec (zapłonów), mechanizmów biegowych (skrzynka biegów) rozruszników i hamulców nie przewiduje się.

Osobny (oddzielony) rozrusznik motoru jest dozwolony.

Klasyfikacja.

Dla jachtów motorowych turystycznych typu „outboard" przewiduje się klasy:

Junior U. motor o pojemności do 175 cm³ włącznie.

A. U. motor o pojemności od 175 do 250 cm³ włącznie

B. U. motor o pojemności od 250 do 350 cm³ włącznie

C. U. motor o pojemności od 350 do 500 cm³ włącznie

X. U. motor o pojemności od 500 do 1000 cm³ włącznie

Inne przepisy dla klas turystycznych.

Specjalne warunki klasyfikacyjne, kwestje monotypów, ilość motorów, kwestje zbiorników, znaki odróżnienia (rozpoznawcze), sprawy kontroli i nadzoru, wyścigów o kilku okrążeniach i tłumikach obowiązujące jachty „outboard" wyścigowe, mają w pełni zastosowanie do wyścigów jachtów turystycznych.

Wyjątkiem jest sprawa kadłuba, budowa którego powinna być poddana pewnym ograniczeniom, nadającym mu cechy turystyczne.

Powołanie tych przepisów o ograniczeniach pozostawia się poszczególnym „autorytetom narodowym".

Sprawa ustalania rekordów.

Jachty o motorach „outboard" wyścigowych mogą brać udział we wszystkich regatach i ustaleniach rekordów szybkości, zaaprobowanych przez Międzynarodowy Związek Jachtingu Motorowego.

Jachty o motorach „outboard" turystycznych w sprawach ustalenia rekordów są na analogicznych prawach jak jachty wyścigowe. Żadnych specjalnych rekordów dla motorów turystycznych nie można ustalać.

Obie grupy motorów „outboard" przy biciu rekordów podlegają specjalnym przepisom wydanym w tym celu przez Międzynarodowy Związek.

M. N.

Kronika pływacka

Otwarcie sezonu pływackiego w basenie YMCA w Krakowie

W niedzielę dn. 25.X. odbyły się staraniem sekcji pływackiej krakowskiej YMCA pierwsze zawody pływackie w krytym basenie. — Impreza ta otwarła oficjalnie zimowy sezon pływacki i była przeglądem sił przed nowym okresem pracy pływaków krakowskich. Jakkolwiek udział w zawodach wzięły tylko dwa kluby, to jednak cała impreza była ciekawa i wypadła całkiem udatnie.

Dodatnim objawem jest powrót na basen dawnych zawodników Cracovii, którzy po ukończeniu powinności wojskowej, względnie studjów nie tylko, że nie zatracili formy, ale są na drodze do poprawy swych wyników. Podkreślić trzeba także liczny udział młodzieży, startującej w barwach YMCA.

Narybku Cracovii nie widzieliśmy na starcie, ale winno temu nieporozumienie się klubów przed zawodami co do zmiany programu, który pierwotnie nie zawierał biegów młodzieży.

Z zawodników YMCA zasługuje na wyróżnienie Zguda, który zwyciężył dwukrotnie Paszkota w biegach stylem dowolnym. Dobrą formę wykazał w klasycznym stylu Bogdani (YMCA).

Z Cracovii Szelest znajduje się na poziomie z lata. Rouppert i Grubental nic ze stylu ani formy nie stracili w czasie rocznej przerwy.

Atrakcją zawodów był mecz piłki wodnej pomiędzy Cracovią a YMCA. Krótkość basenu nie pozwala na rozwinięcie gry, to też spotkanie to nie było wykładnikiem sił obu drużyn. Niemniej jednak rozgrywka ta miała charakter zaprawy i wzbudziła znaczne zaciekawienie.

Wyróżnili się z Cracovii Szelest i Grubental, z YMCA [illegible].

Wyniki były następujące:

100 m dowolnym panów 2 kl.: 1) Weisło (Y) 1,16,4, 2) Barbaszewski (Y) 1:18,6, 3) Malski 1:12,6.

100 m. dowolnym panów 1 kl.: 1) Zguda (Y) 1:08, 2) Paszkot (Cr.) 1:09,4, 3) Treszczyński (Y) 1:14,2.

100 m. klasycznym panów 1 kl.: 1) Świstuń (Y) 1:30,4 2) Stefan (St. W. F.).

50 m. dowolnym pań: 1) Cyankiewiczówna (Y) 42, 2) Urszula (Cr.).

50 m. motylkowy panów: 1) Grubental (Cr) 38, 2) Gryglewski (Y) 38,1.

200 m. klasyczny 1 kl. panów: 1) Bogdani (Y) 3:17,8, 2) Świstuń (Y) 3:33, 3) Stefan (St. W. F.) 3:35.

200 m. dowolnym panów 1 kl.: 1) Zguda (Y) 2:51, 2) Paszkot (Cr.) 2:53, 3) Treszczyński (Y) 2:58.

3x50 m. stylem zmiennym: 1) Cracovia w składzie: Szelest, Grubental, Rouppert 1:49,2, 2) YMCA w składzie: Kowalski, Gryglewski, Rachniowski 1:49,4, 3) YMCA 2.

5x50 m. stylem dowolnym panów: 1) Cracovia w składzie: Gryglewski, Kot, Rouppert, Grubental, Paszkot 2:37,2, 2) YMCA w składzie: Zguda, Machowski, Rachniowski, Treszczyński, Barbaszewski 2:46,6.

W meczu piłki wodnej Cracovia pokonała YMCA 2:0 (1:0). Bramki strzelił Szelest.

Nowy rekord światowy w pływaniu

Dotychczasowa rekordzistka świata oraz mistrzyni olimpijska Nidda Senff (Holandja) ustanowiła onegdaj na zawodach pływackich w Dusseldorfie nowy rekord świata na dystansie 100 m. na wznak uzyskując czas 1:13,6 min. Wynikiem tym poprawiła swój własny rekord świata o 2 sekundy. Rekord ten wynosił poprzednio 1:15,4 min.

Na tych samych zawodach uzyskała druga zawodniczka holenderska Willie den Ouden doskonały czas na 100 m. crawlem 1 05 min.

Pozatem na zawodach w Amsterdamie Nidda Senff pobiła rekord światowy na 150 yardów, przebywając ten dystans w czasie 1:45,4 sek. Dotychczasowy rekord należał do Amerykanki Bridges i wynosił 1:50,8 sek.

Fenomen pływacki

W dniu 18.X. w Kopenhadze młodziutka bo zaledwie 13-letnia Inge Soerensen pobiła rekord Danii na 200 mtr. st. klas., osiągając czas 3:02.

Olimpijczycy zawodowcami

Znani ze swych sukcesów na Olimpiadzie w Berlinie amerykańscy pływacy Dick Deneger, Dorota Poynton i Eleonora Knight-Wingard podpisali ostatnio kontrakt na szereg występów po Stanach Zjednoczonych oczywiście już w roli zawodowców. Okazuje się, że pieniądz ma jednak większą wartość aniżeli sukcesy na amatorskich zawodach.

Znana natomiast zawodniczka Eleonora Holm, która została w ostatniej chwili nie dopuszczona do igrzysk olimpijskich w Berlinie na skutek swych ekstrawaganckich występów, oświadczyła, że nie zamierza przejść na zawodowstwo, lecz przeciwnie, chce brać udział w przyszłej Olimpiadzie w Tokio.

Sezon pływaków lwowskich

Pływacy lwowscy po raz pierwszy od czasu istnienia krytej pływalni, zamierzają startować bez przerwy przez cały rok. Program zimowy składa się z dwóch okresów. W okresie pierwszym od 15 listopada do 31 grudnia rozegrane zostaną mistrzostwa indywidualne wszystkich trzech klas z uwzględnieniem konkurencyj wchodzących w skład programu letniego. Jedynym wyjątkiem będzie sztafeta 5x100 m. st. dowolnym, która rozgrywana będzie zamiast 1500 m. Druga część programu zimowego zostanie zrealizowana w pierwszych trzech miesiącach 1937 r. W okresie tym rozgry- [illegible] waniu jak i piłce wodnej.

Poza tym okręg lwowski postanowił zaangażować na jeden miesiąc trenera zagranicznego, któryby popracował nad poprawą stylu najbardziej zaawansowanych pływaków.

W końcu zarząd okręgu zainteresował się ostatnio młodzieżą szkolną, która jak dotąd, nie wykazywała większego zainteresowania pływaniem. Główną przyczyną tego anormalnego stanu były przede wszystkim dość słone opłaty, pobierane przez zarządy kąpielisk lwowskich. Obecna akcja LOZP będzie miała na celu wywalczenie możliwie najniższych cen wstępu dla młodzieży szkolnej.

Sprawa zaangażowania trenera amerykańskiego

Polski Związek Pływacki rozpoczął prace nad wyszukaniem trenera. Napisano do A. A. A. U. — najwyższej pływackiej magistratury Stanów Zjednoczonych — z prośbą o polecenie któregoś z trenerów. Zwrócono się też do mr. Forsythe, kierownika bawiącej niedawno w Polsce drużyny amerykańskiej o radę w tej materii. Nie jest wykluczone, że mr. Forsyth, znakomity coach Flanaghana i Van de Weghe sam przybędzie we własnej osobie do Polski. Na odjezdnym po tournée nadesłał on bowiem niesłychanie entuzjastyczny list, w którym dziękował w imieniu wszystkich zawodników za serdeczną gościnę w Polsce i był tą serdecznością zachwycony tak dalece, że przyrzekł, iż pływacy amerykańscy są zawsze gotowi do przyjazdu do Polski, a on sam też [illegible]

Ponieważ jednocześnie suma, którą ofiarowuje PUWF przyszłemu trenerowi pływaków polskich nie jest mała, więc kto wie, czy p. Forsyth, olimpijski trener pływaków amerykańskich, nie przeniesie się do Polski.

Tymczasem ustalono już w zarysach ogólnych plan działalności trenera. Ma on w pierwszym rzędzie zaopiekować się utalentowanymi i młodymi zawodnikami. Równocześnie uwaga trenera skupić się ma na kształceniu naszych domorosłych trenerów i instruktorów oraz na przeszkoleniu studentów.

Ponieważ pływacy dostaną nauczyciela, jakiego nigdy dotąd nie mieli, słuszny wydaje się plan związku, aby zaniechać w najbliższej dobie urządzania spotkań międzypaństwowych, a przez okres pobytu nowego trenera, wychować sobie przede wszystkim nowe pokolenie pływackie.

Przez najbliższy więc okres kontentować się będziemy tylko licznymi zawodami międzyokręgowymi, okraszonymi od czasu do czasu konkurencjami międzynarodowymi.

PZP zamierza w najbliższych dniach wskrzesić międzyokręgowe mecze Śląsk — Warszawa. Była to impreza bardzo kosztowna i okręgi zaniechały jej. Obecnie PZP chce przyjść organizatorom z pomocą finansową i doprowadzić jeszcze w bieżącym sezonie zimowym imprezę tę do skutku. W jej ramach odbędą się dwie lub trzy konkurencje z udziałem zawodników niemieckich.

Pomoc dla klubów zapewni PUWF i PW

Wzmożoną akcję pomocy dla klubów pływackich rozpoczyna PUWF. Niemal wszystkie bez wyjątku kluby i sekcje pływackie w Polsce nie mogą w zimie podołać ogromnym wydatkom, jakie potrzebne są na opłacanie godzin na krytej pływalni.

W zrozumieniu tych bolączek naszych pływaków PUWF, postanowił zapewnić wszystkim pływakom w Polsce trening zimowy i wszystkim klubom przyjdzie z pomocą w opłacaniu godzin pływackich.

Weryfikacja mistrzostw Polski w piłce wodnej

Polski Związek Pływacki zweryfikował zawody o mistrzostwo Polski waterpolowe.

Tabela mistrzowska przedstawia się ostatecznie następująco: 1) E. K. S. Katowice, 15:1 pkt., 2) A. Z. S. Warszawa 11:5 pkt., 3) Makabi — Kraków 8:8 pkt.

Na czwartym miejscu znajdują się dwa zespoły, Hakoah bielski i Legia stołeczna, mające równą ilość punktów [illegible]

Jeden z tych dwóch klubów spadnie z Ligi piłki wodnej o czym zadecyduje dodatkowy mecz wyznaczony na przyszły sezon. Przegrywający w tym meczu ustępuje miejsca klubowi sportowemu „Zakłady Ostrowieckie".

Csik na tournee po Afryce

Mistrz olimpijski w biegu pływackim na 100 m. stylem dowolnym, Węgier Csik, bawi obecnie na tournee w północnej Afryce.

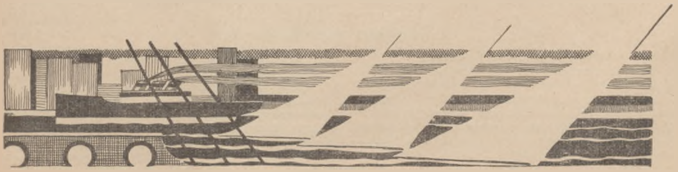
W tych dniach na zawodach w Algierze Csik wygrał bieg na 100 m dowolnym w dobrym czasie — 59,6 sek. W biegu na 100 m klasycznym wygrał Węgier Lengvary 1:20 sek, na 200 m dowolnym zwyciężył również Węgier Lengyel, w czasie 5:10 sek.

Sensacją było niespodziewanie ciężko wywalczone zwycięstwo drużyny węgierskiej w piłce wodnej nad zespołem Algerczyków w stosunku 7:5.

Czy Csik będzie zawodowcem

Coraz więcej mówi się o przejściu węgierskiego pływaka Csika do obozu zawodowego.

Oferta złożona przez Amerykanów jest bardzo ponętna. Węgrowi ofiarowują 500 dolarów tygodniowo i 5 proc. zysków. Jeszcze żaden pływak nie pobierał takich wysokich honorariów. Menażerowie amerykańscy jednocześnie atakują ojca Csika aby ten wpłynął na swego syna w kierunku przyjęcia ich oferty.



Kronika żeglarska



Z jesiennych regat żeglarskich w Berlinie

Uroczyste zamknięcie sezonu w Oficerskim Yacht Klubie

W sobotę dn. 17.X. b. r. wieczorem na przystani Oficerskiego Yacht-Klubu odbyła się uroczystość zamknięcia sezonu letniego. Po opuszczeniu bandery na maszcie klubowym, liczni członkowie zebrali się w sali reprezentacyjnej klubu.

Uroczystość zagaił komandor klubu płk. Spałek, po czym kierownicy kół złożyli swe sprawozdania. Sprawozdanie koła żeglarskiego złożył kpt. Koźmicki, zaznaczając m. in., że w r. b. przeszkolono 479 osób, przejechano 5768 godzin (najwięcej p. Kusnerz 637 godz.), wydano 32 dyplomy na sterników, 26 na żeglarzy, a w regatach zdobyto 29 nagród.

Sprawozdanie koła wioślarskiego złożył kpt. Bąk, wspominając m. in., iż wyjazdów było 2255, zaś w regatach zdobyto 10 nagród, a w ogólnej klasyfikacji 12-te miejsce na 42 kluby, które w roku 1936 sklasyfikowano za działalność regatową. Wogóle należy podkreślić, że dział wioślarski w tym roku pięknie się rozwijał i rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość. Słuszne stanowisko władz sportowych klubu, które żądają by każdy żeglarz czy motorowiec przeszedł z początku solidną szkołę wioślarską, daje już pożądane wyniki.

Kpt. Jesionek złożył sprawozdanie koła jachtingu motorowego, gdzie członkowie przejechali 23.380 km. Sprawozdanie koła pływackiego złożył p. Jaworski, a tenisowego — por. Rybicki.

Na zakończenie uroczystości odbyło się rozdanie dyplomów i nagród, przy czym pierwszy otrzymał dyplom sternika jachtingu śródlądowego komandor klubu płk. Spałek. Dyplomy wręczał obecny na uroczystości prezes Polskiego Związku Żeglarskiego komandor Petelenz.

Po uroczystości zamknięcia sezonu odbył się dancing towarzyski.

Stypendium O. Y. K.

Celem uczczenia pamięci swego Komandora honorowego Marszałka Józefa Piłsudskiego, Oficerski Yacht-Klub ustanowił stypendium dla wychowanka korpusu kadetów nr. 1 we Lwowie.

Pierwszeństwo w ubieganiu się o stypendium mają synowie członków OYK.

Poświęcenie jachtu

W dn. 18.X. odbyło się w Grudziądzu na Wiśle uroczyste poświęcenie jachtu morskiego „Orlicz", nazwanego tak ku czci ś. p. jen. Orlicz-Dreszera. Jacht ufundowany został przez oddz. grudz. Ligi Morsk. i Kolon. i będzie służył dla wyjazdów ćwiczebnych członków Ligi na morze.

Rozbity jacht Temida II podarowano rybakom

Jacht Oficerskiego Klubu Morskiego „Temida II", który został wyrzucony na brzeg pod Wielką Wsią, na licytacji nie znalazł nabywców. Wrak podarowano rybakom, z tym, że wydobędą oni cenny balast jachtu, a mianowicie paruceinarowe bloki ołowiu z dna statku.

Jacht do połowy tkwi w piasku.

Niefortunna próba ryzykownej wyprawy

Wyprawa Polaka Biegańskiego w beczce po jeziorze z Bufallo do Cleveland, która miała być próbą przed jego transatlantycką podróżą, nie udała się.

Okazało się, że z jednej strony beczka jest za lekka, [illegible]

Biegański własnych funduszów na zbudowanie silnej beczki nie posiada i zdany on jest na łaskę lub niełaskę impresaria, który podobno będzie finansował jego niezwykłą podróż.

Zatarg o żaglówkę

Przed sądem grodzkim stanął wczoraj prezes klubu wioślarskiego „Nurt" p. Grundman, oskarżony przez członka AZS'u p. Gruberta o przywłaszczenie żaglówki, stanowiącej własność zmarłego rzeźbiarza ś. p. Jerzego Łopuszańskiego.

Świadkowie stwierdzili jednak, że p. Grundman kupił żaglówkę po śmierci Łopuszańskiego od jego ojca, wobec czego zapadł wyrok uniewinniający.

Członkowie jacht-klubów oficerami rezerwy

Pierwszy lord admiralicji sir Samuel Hoare, na bankiecie wydanym przez angielską ligę morską wygłosił przemówienie, w którym zapowiedział stworzenie rezerwowego korpusu oficerów marynarki. Do korpusu tego przyjmowani będą członkowie jacht-klubów w wieku od 18 do 39 lat. W razie wojny członkowie rezerwowego korpusu oficerów pełniliby funkcje oficerów-subalternów w marynarce.

Kronika wioślarska

Wioślarski mecz Polska Węgry

Do P. Z. T. W. wpłynęło pismo od Węgierskiego Związku Wioślarskiego z ciekawą propozycją. Otóż Węgrzy proponują, by corocznie w drugiej połowie lipca rozgrywać międzypaństwowe spotkanie między wioślarzami Polski i Węgier we wszystkich siedmiu konkurencjach, na tych samych zasadach na jakich odbywają się coroczne mistrzostwa Europy. Węgrzy proponują, by zawody odbywały się corocznie naprzemian w Budapeszcie i w Polsce (prawdopodobnie myślą o Bydgoszczy).

Inicjatywa Węgierskiego Związku Wioślarskiego została życzliwie potraktowana przez PZTW. Jedynym punktem stwarzającym poważne trudności, jest sprawa kosztów jakieby ta impreza za sobą pociągnęła, a które łatwo mogą być pokryte przez Węgrów dysponujących świetnym torem na Dunaju w sercu Budapesztu i bardzo sportowo wyrobioną

publicznością tłumnie nawiedzająca regaty. Wpływy z biletów wystarczają z nadwyżką na pokrycie kosztów regat. Inaczej jest w Polsce. Warszawa sportem wioślarskim wogóle się nie interesuje. Bydgoszcz dała ostatnio tak małe wpływy, że Mistrzostwa Polski przyniosły poważny deficyt. W tych warunkach trudno jest myśleć o urządzeniu tak kosztownej imprezy, tymbardziej, że projekt nie przewiduje żadnej indemnizacji i każda drużyna jedzie na własny koszt.

Mimo jednak tych trudności, PZTW. starać się będzie, jak słychać, doprowadzić do skutku ten piękny mecz, tym bardziej, że spotkania takie z osadami węgierskimi, mającymi w świecie jaknajlepszą markę, miałyby dla naszych wioślarzy duże znaczenie, jako generalna próba sił, przed każdorazowymi mistrzostwami Europy.

Zakończenie treningów

Z dniem 1.XI. trener Związkowy p. Haspel, zakończył kursy instruktorskie, które prowadził w Toruniu, Bydgoszczy i Kaliszu. Kursy cieszyły się dużym zainteresowaniem i były licznie obesłane przez poszczególne kluby. Ponieważ kontrakt p. Haspla upłynął z dn. 31.X. a PZTW. narazie przedłużenia kontraktu nie przewiduje, p. Haspel prawdopodobnie powróci do Austrii, gdzie ma zająć placówkę w jednym z poważnych austriackich klubów.

Niemcy nie chcą trenerów zagranicznych

W ostatnich czasach przyjęto w Niemczech zasadę, że nie należy angażować trenerów zagranicznych, gdyż wielu trenerów niemieckich pozostaje bez posad. W ten sposób nie otrzymało engagement w Niemczech kilku trenerów piłkarskich.

Ostatnio zaś nadeszła z Berlina wiadomość, że podobny wypadek zanotowano i w wioślarstwie. Mianowicie trener angielski Tom Sullivan, który od czasów wojny był trenerem największego klubu berlińskiego Berliner Ruder Club, z chwilą wygaśnięcia jego kontraktu z końcem r. bież. nie został zaangażowany na dalszą pracę w tymże klubie. Na jego miejsce przyjęto najlepszego trenera niemieckiego Fritza Gwinnera, który trenował przez szereg lat słynne osady mannheimskiej Amicitii.

Coś podobnego można i u nas zaobserwować, ponieważ i u nas niechętnie widzi się trenerów zagranicznych. Cała szkoda tylko, że podczas gdy Niemcy na miejsce sił zagra- [illegible] doskonałe siły instruktorskie, to u nas tych sił jest bardzo niewiele. Niema też właściwie szkoły, którąby szkoliła instruktorów w wielu gałęziach sportu (poza lekką atletyką i gimnastyką oraz grami sportowymi).

Kronika kajakowa

Zakończenie sezonu kajakowego w Krakowie

W niedzielę dn. 18 b. m. zakończone zostały doroczne regaty kajakowe Sekcji Wioślarskiej ŻKS. Makkabi. Wyniki ich spowodowały pośrednio wielki sukces krakowskich klubów kajakowych. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe Kraków wysunęło się po tych zawodach definitywnie na pierwsze miejsce w tabeli punktacyjnej PZK., zdobywając nagrodę przechodnią.

Również inne kluby krakowskie nie pozostały w tyle, gdyż policyjny KS. wysunął się na trzecie miejsce, a Towarzystwo Urzędników Miejskich na piąte miejsce w tabeli punktacyjnej.

Organizacja zawodów krakowskich pomimo niezwykle ciężkich warunków atmosferycznych sprawna.

Wyniki zawodów (dystans 1000 m.): 1) Woźniak (PKS) 4:48,2, 2) Łacheta (KPW) 4:53,6.

Kajaki dwójki mieszane: 1) Trojańska — Włodarczyk (KPW) 4:32,8, 2) Tyrklowa — Woźniak (PKS) 4:45,0.

600 m. składaki jedynki wyścigowe pań: 1) Trojańska (KPW) 2:56,8, 2) Tyrklowa (PKS) 3:02,8.

Kajaki jedynki wyścigowe pań: 1) Walicka (TUM) 2:37,0, 2) Tyrklowa (PKS) 2:45,0.

Kajaki dwójki wyścigowe młodzików: 1) Ziółkowski — Gut (KPW) 2:43,0, 2) Kozub—Homa (KPW) 2:49,2.

Składaki jedynki wyścigowe młodzików: 1) Kozub (KPW) 3:06,0, 2) Worytko (PKS) 3:14,2.

Składaki dwójki wyścigowe: 1) Kozub—Homa (KPW) 2:21,8, 2) Ziółkowski—Gut (KPW) 2:58,2.

O tryptyki dla żeglarzy i kajakowców

Aktualna stała się obecnie sprawa tryptyków dla żeglarzy polskich i kajakowców. W ostatnim sezonie bowiem bardzo wielu z nich wyjeżdżało zagranicę i narażeni byli na różnego rodzaju trudności celne i paszportowe.

Tryptyki te mają być analogiczne do tryptyków samochodowych.. Odpowiednia komisja dla opracowania tryptyków dla jachtów, łodzi i kajaków została już powołana i rozpoczęła pracę. W ciągu listopada komisja złoży w ministerstwie skarbu wniosek o zatwierdzenie projektu.

Polski Związek Kajakowy uzyskał ponadto na własną rękę prawo wydawania tryptyków kajakowych dla turystów polskich, udających się kajakami do Jugosławii, Węgier i [illegible].

Tryptyki te będą wydawane przez Związek już od 1 kwietnia 1937 roku.

Utonął Junak

Junak z 84-ej ochotniczej drużyny, 25-letni Aleksander Wiśniowiecki, wyjechał kajakiem na Wisłę. Gdy W. znalazł się na środku rzeki, kajak wywrócił się wskutek silnej wichury i gwałtownych fal.

Wiśniowiecki wyskoczył z łódki i zaczął płynąć. Nie mógł jednak podołać silnie wzburzonym falom i utonął.

Wiśniowiecki pracował przy regulacji Wisły w Zielonej Kępie pod Lipnem.

KOMUNIKAT

Warszawskiego Okręgowego Związku P. Z. K.

Sprawozdanie z działalności klubów i sekcyj.

W myśl polecenia Zarządu Głównego P. Z. K., Komisja Turystyczna Warszawskiego Okręgu przypomina, że rozesłane sprawozdania do wypełnienia — powinny być nadesłane do Komisji Turystycznej Okręgu do dnia 10 listopada b. r.

Nagrody turystyczne.

Termin składania sprawozdań wycieczkowych ubiegających się o nagrody turystyczne upłynął z dniem 1 listopada b. r.

Przewóz łodzi i kajaków na Polsk. Kolejach Państw.

W interesie kajakowców-turystów winno leżyć dokładne zaznajomienie się z komunikatem Dep. H. T. Min. Kom., dotyczącym przewozu kajaków i łodzi. Komunikat w pełnym brzmieniu znajduje się w listopadowym komunikacie Warszawskiego Okręgu.

Roczny Zjazd Delegatów Okręgu Warszawskiego.

W drugiej połowie listopada odbędzie się Roczny Zjazd Delegatów Okręgu. Kluby i sekcje winny przesłać do dnia 10 listopada sprawozdania i wszelkie wnioski.

Ceny ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 40, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BR PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi rocznie Zł. 18.—, półrocznie Zł. 9.—.
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 22036
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktorka MARJA MAJCHEROWA*

Drukarnia W. Merkel, A. Kowalewski i S-ka. Warszawa, Chłodna 37, Tel. 669-46